

# Chojnacki, Jakub

---

## Pamięci księdza profesora Lecha Grabowskiego

---

Notatki Płockie 38/2-155, 29-39

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## PAMIĘCI KSIĘDZA PROFESORA LECHA GRABOWSKIEGO

*W dniu 7 maja /piątek/ 1993 roku w sali "Nowej" Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyło się z udziałem około 100 osób zorganizowane przez Zarząd Towarzystwa posiedzenie żałobne w związku ze śmiercią zasłużonego Członka TNP - księdza infułata dra Lecha Grabowskiego, uczonego, którego bibliografia publikacji liczy około 200 pozycji.*

*Posiedzenie zagał i przewodniczył prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr inż. Jakub Chojnacki, przywołując słowa Henryka Sienkiewicza, iż: "pamięć o zmarłych odradza żywych". Prezes odczytał także list J.E. ks. dra Andrzeja Suskiego - Biskupa Toruńskiego, treści następującej:*

*Toruń, dnia 4.05.1993 roku*

*Szanowny Panie Prezesie,*

*Dziękuję za nadesłane zaproszenie do udziału w żalobnym posiedzeniu Płockiego Towarzystwa Naukowego po niedawnej śmierci Ks. Infułata dr. Lecha Grabowskiego.*

*Nie mogąc uczestniczyć w tym spotkaniu z racji wyjazdu do Rzymu, pragnę przyłączyć się duchowo do wszystkich zebranych i wyrazić dla Zmarłego słowa głębokiej wdzięczności za piękną postawę kapłańską, umiłowanie Płocka, znaczący wkład w życie kulturalne miasta i bogatą spuściznę naukową, jaką nam pozostawił.*

*Pamięć o Księdzu Infułacie ożywia duch wiary w słowa Jezusowe: "kto by chciał mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go Mój Ojciec" /J 12,26/.*

*Andrzej Suski  
Biskup Toruński*

\* \* \*

Następnie Prezes TNP **dr inż. Jakub Chojnacki** odczytał przemówienie, które miał wygłosić nad grobem Zmarłego w dniu pogrzebu - 19 marca 1993 r.

Ekscelencjo biskupie Ordynariuszu Płocki,  
Ekscelencjo biskupie pomocniczy,  
Żałobni słuchacze,  
Członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego!

Narodziny i śmierć: ta para występuje zawsze nierozłącznie. Rozumiemy, iż tak być musi, ale mimo to każda śmierć, a szczególnie, gdy zabiera nam kogoś bliskiego, wywołuje żal, smutek i gorycz. Mówi się niekiedy, że nie ma ludzi niezastąpionych. A jednak obserwując życie, można dojść do wniosku, że istnieje pewna ilość ludzi niezastąpionych, a w każdym razie takich, których zastąpić trudno.

Do nich z pewnością należy Zmarły - tak nagle - ksiądz infułat dr Lech Grabowski - intelektualista, senior Towarzystwa Naukowego Płockiego. Z naszą instytucją związał się już w okresie międzywojennym.

Do prowadzonej w Towarzystwie od prawie 100 lat księgi pamiątkowej wpisał się przed rokiem w dniu 9 stycznia 1992 r. słowami:

"Od 1920 r. pilnie obserwując tę dostojną i wielce zasłużoną instytucję naukowo-kulturową, jaką jest w Płocku Towarzystwo Naukowe, z podziwem i radością stwierdzam jego nieprzerwany postęp w badaniach i poszukiwaniach naukowych oraz we wspólnym administrowaniu uroczym ośrodkiem, co świadczy o tej ludzkiej mądrości, która wywodzi się od samego Boga".

Na współczesny kształt Towarzystwa i jego stały rozwój miał wpływ i Zmarły. Brał udział w pracach naukowych, w posiedzeniach, był jego darczyńcą, wiele pomógł mi w realizacji powrotu po około 550 laty niebytu w katedrze płockiej romańskich Drzwi Płockich z połowy XII wieku, w formie artystycznie wykonanej kopii z brązu.

A gdy śp. biskup ordynariusz płocki ks. dr Bogdan Sikorski złożył Towarzystwu swą pierwszą wizytę z okazji jubileuszu 150-lecia założenia naszej insty-

tucji, wówczas Ekscelencji towarzyszył ks. dyrektor dr Grabowski. W czasie tego "jubileuszowego" spotkania omawiano sprawy rewaloryzacji obiektów za- bytkowych, tak nieruchomości, jak i ruchomych oraz windykcacji tych skarbów kultury, w tym 3 obiektów z Muzeum Narodowego w Warszawie.

Ksiądz Grabowski był wielkim znawcą sztuki. Przybliżał nam ją, m.in. poprzez swe wydawnictwa.

Swą ostatnią książkę "Pieśń o sfinksie" wydaną przed paroma miesiącami przez Płockie Wydawnictwo Diecezjalne, a ofiarowaną mi z miłą dedykacją zakończył słowami: "Poprzez wieki podążasz /sztuko/ swym dziejowym lotem ku szczytom niebiańskim - a po obu stronach pątniczego szlaku wytyczasz ludziom omdlałym ze znoju kierunek swymi skutymi sfinksami: bądź to będącymi pochodniami światła, bądź też zbyt często cieniami upiórów. Z odpowiedzialnością w ręce twe złożono prometejską misję głoszenia orędzia zarówno Prawdy, jak i promocji Piękna".

Tak niedawno w rozmowie ze mną interesował się postępowaniem robót w rozbudowie Biblioteki im. Zielińskich TNP mającej służyć za materiałną bazę pod planowany Uniwersytet Mazowiecki - jako filia Uniwersytetu Warszawskiego - mający być powołany w 1995 r., tj. w 500 rocznicę utworzenia przez króla Jana Olbrachta województwa płockiego i w 175-lecie założenia Towarzystwa. Byliśmy razem na budowie. Cieszył się bardzo z widocznego postępu prac budowlanych na tej historycznej inwestycji.

Dziś zgasił ten wielki umysł z silnym intelektem, w wojnie ciężko doświadczony, przeszedł bowiem hitlerowskie obozy koncentracyjne w Działdowie, a następnie w Dachau w Bawarii, w którym został "królikiem" doświadczalnym. Był wielce na rzecz nauki i kultury ojczystej, także płockiej zasłużony. Jego Muzeum Diecezjalne, którego od 1959 r. aż do śmierci był dyrektorem stało się ważną placówką kultury w regionie.

Odchodząc ad patres powiększył poczet duchow-

† P.

Dnia 17 marca 1993  
roku zmarł w Płocku w wieku 85 lat

**Ks.infułat dr LECH  
GRABOWSKI**

Członek od 1959 roku - Senior Towarzystwa  
Naukowego Płockiego

Związany z Towarzystwem już od okresu przedwojennego, wspaniały Człowiek, wielki znawca sztuki, którą nam przybli-  
żał w swych dziełach, artykułach i wykładach, także jako  
profesor Wyższego Seminarium Duchownego i którą emanowa-  
wał w osobistych kontaktach, zwłaszcza podczas prezenta-  
wania zbiorów swego Muzeum Diecezjalnego, którego był  
wieloletnim dyrektorem.

Ks. dr Lech Grabowski, intelektualista, wielce na rzecz  
nauki i kultury płockiej, i polskiej zasłużony, twórczo współpra-  
cował z Towarzystwem, był jego Darczyńcą.

Powiększył poczet wybitnych duchownych - wielce zasłu-  
żonych członków Towarzystwa Naukowego Płockiego, stano-  
wiących jego chlubę.

W naszej zbiorowej pamięci, również tej spisanej, pozosta-  
nie na zawsze, bo w pełni na nią zasłużył!

Wybitnego swego Członka z głębokim żalem żegna

**TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE**

nych, członków Towarzystwa Naukowego Płockiego, wielce dla nauki, kultury, oświaty zasłużonych, jak księża: biskup Adam Prażmowski /1784-1836/, To-  
masz Kowalewski /1857-1928/, Ignacy Lasocki /1860-1933/, Aleksander Dmochowski /1879-1938/,  
Antoni Julian Nowowiejski /1858-1941/, Władysław Skierkowski /1886-1941/, Władysław Mąkowski /1885-1945/,  
Kazimierz Starościerski /1899-1959/, Ignacy Marciniak /1897-1960/, Mieczysław Żywczyński /1900-1978/,  
Seweryn Wyczalkowski /1905-1986/, Józef Góralski /1900-1992/. Te wybitne jed-  
nostki - to chluba naszego Stowarzyszenia.

Ongiś powiedział Horacy, którego 2000 rocznicę śmierci w ubiegłym roku obchodził cywilizowany świat, że "Mors ultima linea rerum". Ale nie umarli



Sala "Nowa" 7 maja 1993. Uczestnicy żałobnego posiedzenia.

cały, może o sobie powiedzieć, co dane jest każdemu, życzliwemu ludziom, i pracującemu dla dobra ogólnego, pro publico bono.

W naszej pamięci, w pamięci Członków Towarzystwa Naukowego Płockiego i jego pracowników, a bywali zapraszani do jego mieszkania, ks. dr Lech Grabowski pozostanie jako wspaniały Człowiek, wielce zasłużony, niepospolity, któremu składamy hold za pracę całego nadzwyczaj pracowitego Życia. Jedną z ulic grodu Krzywoustego na pewno otrzyma Jego imię.

W imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego, jego Zarządu i własnym żegnaniem Cię Przyjacielu!

Pamięci Twojej chwala i cześć!

Sit Tibi terra Masoviensis levis!

Pozostajej w głębokim bólu Rodzinie przekazuję wyrazy szczerego współczucia.



Trzech członków TNP - referentów w dniu żałobnego zgromadzenia. Od lewej: dr inż. Jakub Chojnacki - prezes TNP, adw. dr Kazimierz Askanas - b. wiceprezes TNP, kolega gimnazjalny i przyjaciel Zmarłego oraz ks. prof. dr hab. Michał M. Grzybowski - b. dyrektor Biblioteki Diecezjalnej, uczeń Zmarłego.

\* \* \*

Następnie głos zabrał **dr Kazimierz Askanas** - b. wiceprezes TNP, członek - senior, który tak oto nakreślił sylwetkę Zmarłego:

Spośród osób, których metryki sięgają końca XIX lub początków XX wieku znane są w naszym mieście postacie ludzi, których osiągnięcia uważane są powszechnie za trwale związane z dziejami Płocka.

Wśród tych osób szczególna pamięć należy się księdzu infułatowi dr Lechowi Grabowskiemu, Dyrektorowi Muzeum Diecezjalnego w Płocku, profesorowi Seminarium Duchownego, Członkowi TNP. Był człowiekiem, który nie tylko wyróżniał się intelektem, wiedzą i cechami charakteru, lecz który pozostawił swemu miastu wartości trwale i bezcenne: szereg poważnych prac naukowych z dziedziny religioznawstwa, jak "Wielki Nieznany" oraz z zakresu historii sztuki szczególnie osiągnięcie małe w formie lecz bogata w treści "Katedra płocka", a także znakomite opracowanie eksponatów Muzeum Diecezjalnego pod skromnym tytułem "Przewodnik po Muzeum". Prace te przytoczone są tylko przykładowo, bowiem ogólna liczba publikacji ks. Lecha Grabowskiego przekracza 200 tytułów.

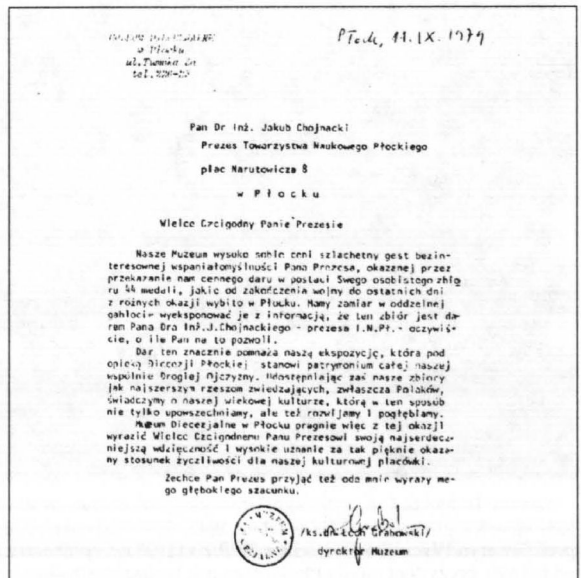
Do osiągnięć tych należy dodać powszechnie uznawane za wysoce cenne, z wielką starannością przygotowywane, wykłady w Seminarium Duchownym z zakresu teologii, historii sztuki i filozofii, a także kierowanie Muzeum Diecezjalnym, które osiągało coraz wyższą rangę dzięki wysiłkom i wiedzy swego dyrektora. Nie można także pominąć działalności księdza infułata jako członka Towarzystwa Naukowego Płockiego. Całość tych osiągnięć wyznacza niezwykle wysoką, nacechowaną wielostronnością, pozycję księdza infułata, który całe swe życie poświęcił dla Kościoła, Muzeum i Seminarium.

Nie szczędząc wysiłku, znajdował czas na realizowanie własnego rozszerzonego programu nauki

w Seminarium. Głęboka wiedza, wszechstronność zainteresowań oraz talent pedagogiczny przy pełnym życzliwości i serdeczności kontakcie z uczniami, pozwoliły księdzu infułatowi na dające wiele satysfakcji efekty pedagogiczne.

Mógł odnotować na swym profesorskim koncie szereg wybitnych alumnów z osiągnięciem przez jednego z nich sakry biskupiej.

Życiorys księdza Lecha Grabowskiego należy rozpocząć od 1906 roku - roku jego urodzenia w Starej Sieniawie, majątku zamożnej i znanej rodziny ziemiańskiej na Podolu, bogatej w pełne wyrazu tradycje religijne i patriotyczne. Z biegiem wydarzeń pierwszej wojny światowej Lech Grabowski znalazł się z rodzicami w Płocku, gdzie w 1920 r. rozpoczął naukę w I Polskim Gimnazjum im. Władysława Ja-





Sala zebrań TNP, klub "Zbrojownia". W nadzwyczajnym posiedzeniu Zarządu o charakterze uroczystym w dniu 29 sierpnia 1981 r. z okazji uhonorowania kpt. Franciszka Ławruszczuka "Czarnego Franka" z Montrealu w Kanadzie /członka TNP/ wziął udział ks. prałat prof. dr Lech Grabowski. Od lewej strony pierwszy mgr inż. Janusz Majewski - prezydent m. Plocka, członek TNP.

gięły. W czasie pobytu w Gimnazjum brał bardzo czynny udział w pracy organizującego się wówczas harcerstwa. W 1928 r. otrzymał maturę i wstąpił na wydział humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Na studia te skierowały go, od wczesnych lat uczniowskich przejawiane, zamiłowania literackie. Zamiłowania te jednak, ani uzyskany w 1932 r. dyplom uczelni, nie przeszkodziły Lechowi Grabowskiemu w wyborze jego głównej drogi życiowej - drogi do kapłaństwa. W 1932 r. wstąpił do Semi-

narium Duchownego w Plocku, a w 1938 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Małżonkowie Grabowscy wraz z dziećmi: najstarszą córką Lidią, Leszkiem i najmłodszą Mirosławą zamieszkali w Plocku przy ulicy Dobrzyńskiej, obecnie Wieczorka. Dom, w którym na pierwszym piętrze zajmowali ładne czteropokojowe mieszkanie znajdował się w pobliżu Fary po przeciwnej stronie ulicy. Po śmierci pana Grabowskiego dzieci zostały same wraz z matką, która z pełną ofiarnością i poświęceniem zajęła się ich wychowaniem. Rodzinę tę poznałem bliżej wkrótce po zakończeniu w Plocku działań wojennych 1920 r. kiedy obaj z Leszkiem znaleźliśmy się w Gimnazjum im. Władysława Jagielly, on jako nowy uczeń klasy drugiej, a ja po promocji z klasy pierwszej. Aczkolwiek Leszek był w klasie, w której wykładany był język francuski, a ja w klasie z językiem niemieckim, wspólne zainteresowania humanistyczne, a zwłaszcza z dziedziny sztuki bardzo silnie zbliżyły nas do siebie. Przeważnie razem wracaliśmy ze szkoły do domu - /ja mieszkałem wówczas po drodze przy ul. Grodzkiej/, a później zaczęliśmy bywać u siebie.

W dużym mieszkaniu moich Rodziców było ponad sto cennych obrazów, przeważnie malarzy o znanych nazwiskach, głównie polskich, którymi Leszek bardzo się interesował. Szczególnie podobały mu się prace Fałata i Juliusza Kossaka. Każdy z nas posiadał własny pokój mogliśmy więc swobodnie prowadzić nie kończące się młodzieńcze rozmowy



Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego. Uroczyste posiedzenie - w dniu 8 października 1983 r. - z okazji 60-lecia członkostwa mgr Bolesława Jędrzejewskiego - prezesa TNP w latach 1945 - 1949. Czwarty od lewej ks. prałat dr Lech Grabowski, siódmy od prawej ks. prałat prof. Seweryn Wyczalkowski, senior TNP /od 1933 r./ - proboszcz Fary. W środku mgr Leszek Majewski - wicewojewoda plocki, szósty od prawej - prezydent miasta Plocka mgr. inż. Janusz Majewski.



*Chcę mówić o dokonaniach, które wymieniał przed chwilą p. Prezydent Miasta. Zawrotu głowy można dostać od sukcesów, jakimi były historyczne dni: 23 listopada 1981 r. i 28 lutego 1982 r. Wielkie uznanie należy się prezesowi Chojnackiemu za rozpoznanie w 1970 r. nieznannej nauce polskiej kopii Drzwi Płockich w Muzeum Historycznym w Moskwie i 11-letnie starania o to, by taka kopia wykonana z brązu zawisła w katedrze płockiej.*

*Osobiście byłem naocznym świadkiem wieloletnich poczyniń, ale nie wierzyłem, że da się to w ogóle zrealizować. Jest to dokonanie ludzi "szalonych". Zawziętość, upór, umiejętność postępowania Prezesa dokonały swego. Przyłączam się - jako przedstawiciel duchowieństwa i związany z Towarzystwem członek już od przed wojny, aby w ślad za Prymasem Polski i Biskupem Płockim wyrazić Prezesowi słowa głębokiego uznania. Powrót do Płocka po kilku wiekach arcydzieła z połowy XII w. podniósł autorytet całego Towarzystwa Naukowego Płockiego, społeczno-naukowej instytucji, z którą wszelkie władze kościelne, państwowe czy partyjne muszą się liczyć.*

Ze "Sprawozdania z działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego za rok 1992", s. 34 (głos w dyskusji na Walnym Zgromadzeniu w dniu 29 marca 1982)

tedrze w 1920 r.

"Czy przez nawiązanie duchowej łączności z nie-zwykłym biskupem, z Bogiem się spotkał wówczas? A może w chwili obcowania z Bogiem niewidzialną nicią związał się z taką przewdziwną osobą, że odtąd jej zerwać już nigdy nie może udać się nikomu?" - pisze ks. Lech Grabowski o tym wydarzeniu. Obydwa te wielkie uczucia kierowały życiem młodzieńca i dorosłego człowieka do końca jego dni. Postać biskupa Nowowiejskiego, bogata w najpiękniejsze cechy człowieka i kapłana, jego czynne, bogate życie, niezłomność i bohaterstwo w obliczu prześladowania i śmierci - był to wzór, do którego świadomie dążył ksiądz Grabowski przez całe życie. Po swym biskupie przejął miłość do Katedry Płockiej, sławiąc



Sala "Nowa". Uczestnicy Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP w dniu 29 marca 1982. Pierwszy z prawej strony ks. prałat dr Lech Grabowski. W pierwszym rzędzie: mgr inż Janusz Majewski - prezydent m. Płocka i ks. prof. prałat Józef Góralski - senior TNP /od 1932 r./.

jej piękno po przebudowie dokonanej przez biskupa; kontynuował jego zamiłowanie i znanstwo w zakresie sztuki, dla której wznosił biskup gmach muzeum obok Katedry; z doświadczenia i pasji pedagogicznej biskupa czerpał ksiądz Grabowski przykłady dla swej pracy w Seminarium Duchownym, doznawaną w latach młodości od biskupa opiekę i miłość przelewał na swych uczniów.

Swą pracę duszpasterską Lech Grabowski rozpoczął w 1938 r. stażem wikarego w Rypinie; wkrótce potem został wikarym w Katedrze Płockiej, a następnie powołany został na stanowisko dyrektora Muzeum Diecezjalnego i pełnił tę funkcję z energią i zamiłowaniem do wybuchu wojny.

W pierwszych dniach wojny - 5 września 1939 r. ksiądz Grabowski pełnił swe funkcje kapłańskie w Katedrze i, kiedy był w konfesjonale, na kościół spadła bomba niszcząc część nawy. Wyszedł z życiem, wydostając się z gruzu.

W listopadzie 1939 r. został po raz pierwszy aresztowany, ale po kilku dniach zwolniony - była to akcja prewencyjna przed świętem narodowym 11 listopada.

W kwietniu 1940 r. miała miejsce olbrzymia akcja eksterminacyjna - aresztowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych kilkadziesiąt osób spośród inteligencji płockiej w tym wielu księży. Była to akcja zaplanowana wcześniej - aresztowań dokonano na podstawie list sporządzonych jeszcze przed wojną przez miejscowych Volksdeutschwów, członków V kolumny niemieckiej. Aresztowany został wtedy także ksiądz Lech Grabowski. Wywieziony został najpierw do obozu "przechodniego" w Działdowie, który w rok później stał się miejscem męczeństwa biskupów Nowowiejskiego i Wetmańskiego.

Z Działdowa ks. Grabowskiego przeniesiono do Dachau, potem do Guzen, a następnie do Mauthausen i ponownie do Dachau. Ta wędrówka po obozach zakończyła się w 1943 r. W Dachau pracownicy instytutu prof. Kocha, przeprowadzali na ludziach doświadczenia medyczne określone jako "naukowe". Więzień Lech Grabowski, nr obozowy 22069 był poddawany tym doświadczeniom do momentu, kiedy uznano go za nieprzydatnego do dalszych badań i postanowiono pozbawić go życia. Powrót do życia ks. Lech Grabowski, jak sam twierdzi, zawdzięczał młodemu pracownikom instytutu, którzy postanowili go uratować, lecząc go i przywracając powoli wzrok, czucie, władzę w nogach i słuch, który jednak pozostał w dużej mierze na zawsze uszkodzony.

Oswobodzony przez wojska alianckie w 1945 r. ks. Lech Grabowski został jednym z kapelanów w sławnej dywizji gen. Maczka liczącego dziś 101 lat. Wspominał to z dumą i rozrzewaniem. "Pełniąc tę funkcję z daleka od kraju, czułem się jednak w tej dywizji całym sercem w ojczyźnie. Kapelan to była jedyna funkcja żołnierska, którą jako kapłan, mogłem pełnić w szeregach obrońców ojczyzny - nie liczbą oddanych do wroga kul, lecz tym słowem, które często tak wiele znaczy dla żołnierza".

Graniczące z cudem było spotkanie w tym czasie księdza Lecha z matką, która także przeżyła obóz; była więziona od wiosny 1944 r. w Ravensbrück. Dzięki działalności Ruchu Oporu na terenie obozu, mimo ciężkiej choroby, Wanda Grabowska uniknęła komory gazowej, przeżyła niezwykle ciężki transport z obozu i rozpoczęła na terenie Niemiec intensywną działalność na rzecz pomocy Polakom uwolnionym z obozów hitlerowskich. Szczęśliwa, że zdążyła zobaczyć się z synem, zmarła na jego rękach 1 listopada 1945 r. w szpitalu w Meppen i tam została pochowana.

Matce księdza, Wandzie Grabowskiej, jako najbliższej mu osobie, która największy wpływ wywarła na jego życie, należy tu się szczególna uwaga. Osierocony wcześniej przez ojca, chłopiec znalazł się pod wyłączną opieką matki, osoby o zdecydowanych poglądach religijnych, wierzącej i praktykującej katolicki, przenikniętej patriotyzmem, wcielającej konsekwentnie w życie swe przekonania. Pani Wanda Grabowska była w latach przedwojennych sekretarzem wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Płocku. Znana była ze swego mocnego charakteru i wysokich wymagań, stawianych ludziom, z którymi pracowała, a przede wszystkim samej sobie. Była osobą niezwykle czynną, poza opieką nad córkami i synem, pełniąca z oddaniem pracę zawodową zajmowała się w różnych formach pracą społeczną - uczestniczyła w życiu organizacji religijnych, politycznych, charytatywnych. W 1938 r. została przewodniczącą Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, które po zajęciu Płocka przez Niemców w 1939 r. wraz z Caritasem prowadziło szeroką akcję charytatywną, która wkrótce nabiera charakteru działalności konspiracyjnej.

Wanda Grabowska zostaje powołana do tajnej Prowizorycznej Rady Miejskiej, gdzie zajmuje się opieką nad więźniami i jeńcami, pomocą rodzinom aresztowanych, dzieciom bez opieki. Oparciem dla działań Wandy Grabowskiej była parafia św. Bartłomieja, gdzie współpracowała z ks. Sewerynem Wyczalkowskim i proboszczem Fary ks. prałatem Figielskim. W 1943 r. Wanda Grabowska zostaje mianowana komendantką Wojskowej Służby Kobiet w Armii Krajowej i dalej działa z grupą kobiet, organizując służby sanitarne, intendenturę i łączność. Praca ta trwała do czasu aresztowania komendantki Wandy Grabowskiej i kilku jej współpracowniczek w maju 1944 r. m.in. Zofii Betleyówny. Zostały przewiezione do Ravensbrück. Wszyscy, którzy zetknęli się z Wandą Grabowską w pracy konspiracyjnej i gehennie obozowej zachowali w pamięci jej bezgraniczną ofiarność, hart ducha i ciche bohaterstwo.

Miłość do matki i podziw dla niej były oparciem na wszystkich etapach życia dla ks. Lecha Grabowskiego. Dawał temu wyraz wielokrotnie.

Dwie siostry księdza zamieszkały po wojnie w Paryżu.

Tam też spędził pierwsze lata powojenne, poddając się intensywnemu leczeniu. Zachęcony przez Kurię Biskupią do powrotu do Płocka, powiadomiony,

## Muzeum Diecezjalne

ul. Tumacka 10  
09-400 Płock  
tel. 22 71 11 11

Wielmożny

Państwo Inż. Jakub Chojnacki  
Przez Stowarzyszenie Naukowe Płockiego  
w P ł o c k u

Nasze Muzeum poczytuje sobie za swój obowiązek bardzo gorzko podziękować za czynną i ofiarną pomoc w organizowaniu Wystawy upamiętniającej 50 Rocznicę Śmierci męczenników naszego niedożytego Arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego.

Z całego serca Bóg zapłać!

Z wyrazami szacunku i wdzięczności.

...  
/ks. Lech Grabowski

że jest tu potrzebny, że czeka na jego powrót całe środowisko i Muzeum Diecezjalne z największą radością powrócił do swego miasta i ponownie objął funkcję dyrektora Muzeum.

Skończyła się wojna. Znowu obaj znaleźliśmy się w Płocku. Leszek, jako ksiądz głęboko przejęty swym kapłaństwem, objął wkrótce stanowisko dyrektora Muzeum Diecezjalnego, a ja jako adwokat i radca prawny Miejskiej Rady Narodowej.

Nowe powojenne środowisko rozpoczęło swe życie w nowych odmiennych od poprzednich warunkach, tym bliżsi staliśmy się sobie z podobnym sposobem myślenia i zainteresowań.

Zaczęliśmy znowu bywać u siebie i snuć nie kończące się rozmowy o sztuce i nadchodzących czasach. Rychło też zaczęliśmy pisać i publikować prace o sztuce i innych przeważnie historycznych problemach.

Ja zajmowałam się też intensywnie badaniami nad przestępczością, jej strukturą i dynamiką w Płocku.

Nie mogę zapomnieć, jak w czasie rozmów na ten temat Leszek powiedział, że my inteligencja płocka ponosimy główną odpowiedzialność za rozwój przestępczości, a zwłaszcza chuligaństwa. Na wyrażone zdziwienie odpowiedział: "A coż my zrobiliśmy, żeby temu zapobiec? Nawet zły człowiek, to też człowiek i należy myśleć nie jak go karać, ale jak go poprawić".

Bywaliśmy u siebie w tym czasie dość często. Długie rozmowy toczyliśmy na spacerach za miastem i na przechadzkach za Tumem.

Przynajmniej raz w roku, często dwa razy bywał Leszek w Paryżu, skąd nadsyłał mi bardzo serdeczne karty i listy.

Kiedyś po powrocie powiedział: "Paryż pokochałem i zawsze cieszę się kiedy jadę do Francji, ale jak bardzo jestem radosny, kiedy wracam do mojego miasta, do Muzeum i Seminarium - to jest moje życie. Tu jestem u siebie".

Paryż i Płock - to dwa bliskie mu miasta, ale w listach z Paryża do przyjaciół pisał, że pokochał Paryż, ale najbliższą jego sercu ojczyzną jest Płock.

W Płocku i dla Płocka dokonały się najważniejsze dzieła jego życia, życia, jak mówił, "dla Kościoła.



Muzeum i Seminarium", ale także dzieła jego intelektu, sumiennych badań, własnej pracy naukowej i własnych przemysłów.

W ostatnich latach życia zdążył wykonać dwa niezwykle ważne dla siebie i miasta zadania. Jednym z nich była wystawa w Muzeum Diecezjalnym w 1991 roku "W hołdzie arcybiskupowi Antoniemu Nowowiejskiemu w 50 rocznicę męczeńskiej śmierci". Z największą starannością i pietyzmem przygotowana wystawa obejmowała trzy sale. Pierwsza tworzyła rodzaj symbolicznego Mauzoleum Biskupa Męczennika ze ścianami pokrytymi czarnym kirem i popiersiem Arcybiskupa umieszczonym na purpurowym piedestale. Druga sala poświęcona była dokumentom, rękopisom, fotografiom i publikacjom Arcybiskupa. Trzecia sala zawierała dokumentację dotyczącą wielkiego dzieła życiowego Arcybiskupa - restauracji katedry plockiej, dokonane przez arch. Stefana Szylera w latach 1901-1904 wraz z przeglądem publikacji o bazylice plockiej. Wystawa ta, bardzo wysoko oceniona i gremialnie zwiedzana, była także osobistym holdem ks. Lecha Grabowskiego, złożonym u miłowanemu człowiekowi i biskupowi, w którego drogę do świętości głęboko wierzył.

Drugim dziełem, niezwykle ważnym, zawierającym kwintesencję wieloletnich przemysłów z zakresu religii i sztuki jest praca "Pieśń o Sfinksie", która ukazała się drukiem w 1992 r. W trudnej literackiej

Kolejnym mówcą na posiedzeniu żałobnym poświęconym księdzu infulatowi dr. Lechowi Grabowskiemu był **ks. prof. dr hab. Michał Marian Grzybowski**, który przedstawił sylwetkę kapłana i uczonego w sposób następujący:

Po odbyciu w 1932 r. studiów humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim uwieńczonych stopniem magistra Lech Roman Grabowski, mając 26 lat, idąc za głosem powołania wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. Był pilnym i zdolnym studentem. Egzaminy z filozofii, teologii, prawa kanonicznego, Pisma św. i innych dyscyplin wówczas wykładanych zdawał bez trudu, otrzymując oceny bardzo dobre. 11 czerwca 1938 r., w sobotę przed niedzielą św. Trójcy, z rąk biskupa Leona Wetmańskiego w bazylice katedralnej w Płocku, wraz z innymi kolegami, otrzymał święcenia kapłańskie. Ziściły się jego marzenia, które nosił od lat, aby służyć Bogu i ludziom w kapłaństwie. Miał wtedy 32 lata. Ta normalna posługa kapłańska nie była zbyt długa, bowiem Opatrzność poprowadziła go drogą cierniową związaną z przeżyciami obozowymi, jaka była udziałem wielu duchownym i świeckich okupowanej Polski.

Wspominając pierwociny swojego kapłaństwa, uwolniony z obozu, tak pisał jesienią 1945 r. ks. Grabowski o swojej pracy i stanowiskach: "Stosując to, co poprzednio napisałem o mojej głównej idei życia, do mojej pracy kapłańskiej - apostołskiej, muszę

formie autor ukazuje skomplikowany proces myślenia, prowadzący do zrozumienia cudu sztuki poprzez świętość sztuki, poprzez udział Boga w kreacji dzieła sztuki. Oto dwa fragmenty książki:

"Skoro całym sensem istnienia sztuki jest zawsze wyrażać przeróżne wartości a przez to samo musi też ogłaszać światu ich tajemnicę, zaś tajemnica w rozmaitym stopniu zawsze jest jakimś symptomem o b e c n o ś c i B y t u , stąd chyba dość wynika, że autentyczna każda wielka s z t u k a , będąc tym sygnałem, co ludzkim głosem anonsuje Sacrum, musi być sakralną"

"... jedyna droga wiodąca do Sacrum - to ukaazywanie tego najbardziej wyraźnego śladu samego Stwórcy pośród stworzeń świata, jakim jest pełnia człowieczej godności...

Jedyną zatem przez humanizację - do sakralizacji możemy się wznieść".

I cytat z Andre Malraux: "Najzaszczytniejsza misja złożona na ręce prawego artysty - to służyć ludziom w uwielbianiu Boga".

Wymowę tej książki można uważać za credo filozofii ks. Lecha Grabowskiego, jako myśliciela, człowieka i kapłana. Ksiądz Grabowski wszystko, co posiadał z dóbr duchowych, intelektualnych i materialnych szerokim gestem rozdawał innym. I taki właśnie, bogaty darami, którymi się z nami dzielił, pozostanie w naszej pamięci.

poddać rewizji krytyki wszystkie stanowiska zajmowane w kościele przeze mnie od czasu mych święceń kapłańskich.

Pierwsze stanowisko to zastępstwo kapelana Zakładu wychowawczego dla dziewcząt im. Anioła Stróża w Płocku, prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Matki Boskiej Miłosierdzia /tzw. Magdalenki/. Zaproponował mi to kapelan, ks. prof. dr Wacław Jezusek, przyjąłem chętnie bez żadnych wahań lub zastrzeżeń. Obowiązki spełniałem sumiennie i z największą z mej strony starannością, jakkolwiek nie jest wykluczone, że nieświadomie mogłem popełnić jakieś błędy.

Drugie stanowisko to wikariuszostwo w Rypinie. Nominację wręczono mi w Kurii, stosownie do prawa w ciągu trzech tygodni objąłem placówkę - całym sercem oddałem się pracy i chociaż dzisiaj jestem świadom niedociągnięć, uważając je za błędy wynikające z braku doświadczenia duszpasterskiego. Gdy to stanowisko po roku opuszczałem na rozkaz biskupa, wielką dla mnie pociechą było moje pożegnanie z mym przełożonym ks. dziekanem kan. Stanisławem Gogolewskim, którego jak ojca pokochałem, a który wtedy rzekł ze łzami: "Dziękuję ci za szczerą pracę. Pamiętaj, iż zawsze dom mój jest Twoim domem".

Trzecie stanowisko - Dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Płocku i wikariusz plockiej bazyliki katedralnej. Inicjatywa do tej nominacji wyszła od mych przełożonych. Arcybiskup Nowowiejski wezwał mnie do

siebie i mianował mnie. Na tym stanowisku nie4 wie-  
le zrobiłem, gdyż wkrótce po nominacji wybuchła  
wojna i działalność moja pod okupacją niemiecką  
była bardzo ograniczona. Ostrzegano mnie kilka ra-  
zy, że grozi mi aresztowanie. Przełożeni moi wie-  
dzieli o tym, ale nie wydali co do mnie żadnych za-  
rządzeń - przeto trwałem na swym stanowisku w  
Plocku do chwili mego aresztowania.

Przeszło 5 lat /9 IV 1940 - 29 IV 1945/ przeby-  
wałem w bardzo ciężkich warunkach w więzieniu i  
obozach koncentracyjnych. Bez szmerania przy-  
jąłem do chętnym sercem jako pokutę za grzechy  
moje i doświadczenie mej miłości ku Bogu.

Po uwolnieniu i po częściowym przyjsciu do zdro-  
wia, gdy księży z Dachau zaczęli rozjeżdżać się po  
placówkach duszpasterskich w Niemczech, ja rów-  
nież zwróciłem się do Dziekana naszego Kolegium  
w Monachium /Freiman/ o przydzielenie mi placówki  
pod Stuttgartem, gdyż tam spodziewałem się  
odnaleźć moją Mateczkę, która się tam znalazła po  
cudownej ucieczce z obozu koncentracyjnego w  
Ravensbrück pod przybrzonym nazwiskiem /Schiele/  
była bowiem skazana na komorę gazową. Dlatego  
w końcu czerwca br. wysłano mnie do Stuttgartu,  
w którego okolicy znalazłem Mateczkę. Ponieważ  
jeszcze mi nie przydzielono stanowiska, gdyż z te-  
renu I Dywizji Pancerniej /z póln. Niemiec/ przyje-  
chano, aby ją zabrać do Maczkowa, przeto prosząc  
o powiadomienie odpowiednich władz, udałem się  
w długą podróż z Mateczką, aby się nią dalej opie-  
kować i zająć w innej stronie Niemiec analogiczne  
stanowisko duszpasterskie wśród polskiej emigra-  
cji...

Czwarte stanowisko z rzędu - kapelan Baonu Ko-  
biet /PWSK/ przy I Dywizji Pancerniej, które przy-  
jąłem bez zastrzeżeń. Miomo usilnych starań, długi  
czas nie mogę objąć tej pracy z braku zorganizo-  
wanej pracy w Baonie, z braku mieszkania i przy-  
działów. Jest to bardzo przykra bezczynność i de-  
nerwujące oczekiwanie - na razie przyjmuje to jako  
dopust Boży, jeżeli jednak zobaczę, iż to się zbytnio  
przedłuża, będę uważał za zgodne z wolą Bożą, zło-  
żenie mej dymisji w ręce Dziekana Dywizji, aby nie  
być tak bardzo "nieużytecznym sługą" i fikcyjnym  
kapelanem.

Napisałem o tym, aby uspokoić w trudnym dla  
siebie momencie własne sumienie, gdyż pragnę go-  
rać, aby moim jedynym celem było pełnienie woli  
Boga".

Z kapłaństwem związany był bardzo mocno. Czuli  
je, choć w wykonywaniu niektórych funkcji miał długą  
przerwę ze względu na pobyt w obozie. O jednym  
wydarzeniu tak pisał: "Opatrzność zrządziła, że po  
4-o i pół rocznej przerwie w odprawianiu mszy św.  
/zostałem aresztowany przez gestapo 9.04.40/  
"przypadkowo" wyznaczono mi termin pierwszej  
mszy św. odprawionej w kaplicy obozowej w Dachau  
na 24.09. czyli na uroczystość Najświętszej Marii  
Panny od wykupu niewolników /de Mercedes/ - jakby  
odgadując moje długo noszone w sercu życzenie,

był mógł odprawić mszę św. w intencji mojej Ma-  
teczki, która została tegó roku /8.4.44/ aresztowana  
przez gestapo i więziona w Ravensbrück. Może  
właśnie Bóg-Ojciec Miłosierny wejrzał na ofiarę Syna  
swego podczas mej niegodnej mszy św. i dlatego  
na przyszły rok /26.6.45/ mogłem ujrzeć mą Mate-  
czkę w hohenheim pod Stuttgartem i cieszyć się nią  
do chwili, gdy wedle swych niepojętych planów ra-  
czył ją zabrać do siebie /1.11.45"/.

Zdawał sobie sprawę, że aby utrzymać się w pew-  
nym poziomie duchowym trzeba ciągle pracować  
nad sobą. Do tej pracy nad sobą przygotowywane  
jest duchowieństwo już podczas studiów seminaryj-  
nych, jednak potem wielu w wirze zajęć nie zawsze  
wystarczająco o tym pamięta.

Na początku 1965 r. tak pisał o jednym z ćwiczeń  
duchowych: "Bogate doświadczenie osobiste każe  
mi zwrócić baczną uwagę na kardynalną cnotę mo-  
ralną męstwa. Okoliczności uczą mnie, jak bardzo  
trzeba mi być odważnym, mocnym, opanowanym,  
cierpliwym i spokojnym. Najwyraźniej występuje to  
w obcowaniu z ludźmi. Nie chodzi tu tylko o wrogość,  
ataki, podstęp, nieżyczliwość, uprzedzenia, niespra-  
wiedliwość, gniew, pogardę czy poniżenie mnie;  
oczywiście przede wszystkim w tych wypadkach po-  
trzeba zachować spokój i stoicką obojętność. Ale  
również to męstwo jest konieczne w znoszeniu  
bliźnich o odmiennym charakterze czy światopoglą-  
dzie, w słuchaniu ich nudnych i samolubnych zwie-  
rzeń, w niesieniu wraz z nimi ich ciężarów, w za-  
chowaniu dyskrecji i powściągliwości w mowie, w  
opieraniu się pokusom z jakimi przychodzą do nas  
ludzie".

Tak potoczyły się losy ks. L. Grabowskiego, że  
większość swojego życia poświęcił pracy wycho-  
wawczej, nauczycielskiej i naukowej. Po studiach na

10 października 1983 r.

Wielce Czcigodny i Drogi Panie Prezesie

Dnia 3 bm. z głębokim wzruszeniem ustyszałem z List Pana Pre-  
zesa, potwierdzone pięknie zredagowanym z tej okazji w imieniu na-  
szego zastępowanego Towarzystwa Naukowego Płockiego adresem wraz z  
cennymi dla mnie darami, płynące ze szlachetnego serca niezastąpione  
przez mnie słowa uznania dla mojej skromnej osoby z okazji mego  
jubileuszu. Wszystko to nie tylko budzi we mnie gorące uczucia  
wdzięczności i potrzebuje jak najserdeczniejszego podziękowania, ale  
naddo bardzo mnie zobowiązuje, mobilizując mnie, mimo wieku, do dal-  
szej pracy dla Dobra, Prawdy i Piękna dla naszej Umitowanej Ojczy-  
zny; chociażby w zasięgu naszego regionu Mazowsza Płockiego.

Proszę o przyjęcie ode mnie dla Szanownego Pana Prezesa i  
całego Towarzystwa Naukowego z Jego Czcigodnym Zarządem na  
czele wyrazów czci i podziękowania.

ks. L. Grabowski

P.S.: jako wyraz mojej wielkiej wdzięczności proszę o przy-  
jęcie ode mnie skromnego daru na rzecz Towarzystwa  
25 000 zł. Dziękując za przyjęcie!

Fakultecie Filozoficznym w paryskim Instytucie Katolickim uwieńczonych doktoratem z filozofii i studiach historii sztuki, przez kilka lat był wykładowcą filozofii, biologii i języka polskiego w Seminarium Polskim w Paryżu i szkole średniej prowadzonej przez siostry zakonne.

Po powrocie do Kraju 30 kwietnia 1959 r. i krótkim odpoczynku, otrzymał nominację na Dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Płocku i profesora Seminarium Duchownego. Objął wykłady z filozofii, psychologii, sztuki sakralnej, a od 1961 r. wykładał także religioznawstwo.

Zajęcia dydaktyczne traktował bardzo poważnie, przygotowując się do nich tak, aby studentom dać rzetelną wiedzę. Na rozpoczęcie roku akademickiego 1969/70 pisał: "Dziś rozpoczynam jedenasty rok wykładów w Wyższym Seminarium Duchownym: Sztuka - 2 godz. na III i VI kursie, Religioznawstwo - wyjątkowo w tym roku 1 godz. tylko w I półroczu na III i IV kursie, Historia filozofii starożytnej i Psychologia po 1 godz. na I kursie, oraz język francuski po 2 godz. na I i na II kursie. W powierzeniu mi tej odpowiedzialnej pracy widzę wolę Bożą, pragnę więc ją spełnić jak najsumiennie i najgorliwiej. Aby w ten sposób spełnić to zadanie, muszę sobie dobrze uświadomić nieodzowne zasady profesury:

1. ze świadomości skuteczności i doniosłości wpływu na słuchaczy wynika obowiązek jak najstaranniejszego i jak najgorliwszego przygotowania wykładów przez ich opracowanie w oparciu o gruntowną lekturę.

2. Przyczynić się do formowania osobowości kapłańskiej przez skryształowanie u alumnów prawdziwego, jasnego i zwartego logicznie światopoglądu.

3. Zupełnie zapomnieć o sobie, nie dbając o jakąkolwiek korzyść osobistą: zarobek, popularność, sympatię czy karierę społeczną.

W cztery lata potem także z okazji rozpoczęcia wykładów w 1973 r. pisał: Stosując zasadę ofiary z siebie do mego życia, a w szczególności do mej pracy dydaktyczno-pedagogicznej w Wyższym Seminarium Duchownym, formuję względem samego siebie następujące praktyczne postulaty:

1. muszę mieć na względzie wyłącznie dobro alumnów w moim zachowaniu się, postępowaniu i nauczaniu,

2. dobro alumnów wymaga przekazywania im autentycznej i jasnej prawdy, przeto w przygotowaniu tej wychowawczo-informacyjnej pracy wśród nich nie szczędzić pilności, staranności i trudu,

3. muszę im ułatwić współzycie ze mną przez

Z kolei na posiedzeniu w dniu 7 maja 1993 roku o Zmarłym wypowiedzieli się: rotmistrz Jan Nowak, adw. Jerzy Kejna, mgr Wiesław Kowalski, ks. prof. dr Michał Grzybowski, dr Tadeusz Chrostowski i mgr

Płock, dnia 25 III 1992 r.

Z przyczyn ode mnie niezależnych nie mogąc brać udziału 28 br. we Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa, tą drogą pozwalam sobie życzyć pomyślnych i owocnych obrad i przesłać w załączeniu 500.000 zł pokrycie obowiązujących mnie opłat, a gdyby z tej sumy coś pozostało nadto, uprzejmie proszę przeznaczyć je na potrzeby Towarzystwa.

Z wyrazami szacunku  
ks. dr LECH GRABOWSKI

Ze "Sprawozdania z działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego za rok 1992", str. 15 (list do Walnego Zgromadzenia w dniu 28 marca 1992)

otwarte, pogodne i życzliwe ustosunkowanie się wobec wszystkich w równym stopniu".

Jako profesor i Dyrektor Muzeum Diecezjalnego był autorem licznych artykułów i rozpraw z dziedziny filozofii, biologii, sztuki i religioznawstwa. Jego dorobek naukowy opublikowany drukiem wynosi prawie 200 pozycji. Jest to duży wkład duchownego uczonego i członka Towarzystwa Naukowego Płockiego do skarbnicy wiedzy o Mazowszu i Polsce.

Do Towarzystwa Naukowego Płockiego należał od 1959 r. to jest od powrotu do kraju, choć jak wyraził się na jednym z Walnych Zgromadzeń, z Towarzystwem związany był "już od przed wojny". Z uwagą śledził poczynania Towarzystwa, osiągnięcia naukowe, organizacyjne i budowlane, wspomagał materialnie, chętnie uczestniczył w sympozjach i konferencjach.

Wyrażał radość i zadowolenie z racji umieszczenia kopii romańskich drzwi w katedrze płockiej. W piśmie skierowanym do Prezesa Towarzystwa Naukowego w dniu 12 marca 1982 r. pisał: "... Nieobecny fizycznie, uczestniczyłem jednak w tym wielkopomnym akcie duchem i całym sercem, gdyż w tym wyjątkowo trudnym momencie dla naszej umęczonej Ojczyzny był to nadto wymowny wyraz ofiarnej solidarności różnych Czynników Społecznych oraz osobisty i zasłużony trymf tych wieloletnich, wytrwałych, umiejętnych i ofiarnych starań Pana Prezesa, których byłem od dawna naocznym świadkiem. Nie sposób więc, by z tej racji w imieniu także tej płockiej instytucji kulturowej, jaką jest Muzeum Diecezjalne, nie włączył się tenorem tego listu do owego wzruszającego wydarzenia..."

Brał ks. prof. Lech Grabowski czynny udział w sympozjach naukowych, był organizatorem konferencji naukowych i wystaw, konsultorem wielu scenariuszy, rzeczoznawcą w sprawach sztuki sakralnej i narodowej. Pozostanie w naszej pamięci jako rzetelny badacz, pedagog i naukowiec.

Stanisław J. Kostanecki - emerytowany dyrektor Biblioteki im. Zielińskich, który odczytał specjalnie napisany wiersz, treści następującej:

WSPOMNIENIE O KSIĘDZU PROFESORZE INFULACIE  
LECHU GRABOWSKIM  
DYREKTORZE MUZEUM DIECEZJALNEGO W PŁOCKU  
CZŁONKU TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

I  
To było za caratu, Księżę Infulacie,  
gdy Matka Cię uczyła mówić polski pacierz,  
gdy Matka Ci śpiewała: "Płynie Wisła, płynie..."  
gdy ona Ci mnówiła, coś Ojczyźnie winien...  
Więc kochałeś Ojczyznę, wiernie Ją kochałeś,  
czy lat osiem, czy później osiemdziesiąt miałeś.  
A najbardziej, najbardziej Boga miłowałeś  
i dążyłeś do Niego przez Twe życie całe  
i dla miłości Boga swym bliźnim służyłeś,  
a Bóg dawał Ci Męstwo, roztropność i siłę.

II  
Wspominam Cię, jak wracasz z wykładów przez Tумы,  
z laseczką, z wzrokiem bystrym lub pełnym zadumy.  
Patrysz na szarą Wisłę, most, lasy i niwy,  
a w Muzeum Cię czeka Chrystus Frasobliwy.<sup>1/</sup>  
Ten, co Cię dostrzegał w niewoli, co nad Tobą płakał,  
gdy cierpiałeś w obozie hitlerowskim w Dachau.  
Mieli Was wymordować, lecz Pan Bóg zarządził,  
że święty Józef wcześniej odsiecz przyprowadził.  
Do dzisiaj Mu dziękują w Kaliszu pielgrzymi.  
Ty pewnie Mu dziękujesz w niebie razem z nimi.  
Widzę Cię, kiedy w maju siedzisz pod kasztanem  
na ławce. Chwałą Marię ptaki rozśpiewane.  
Słyszając je, za katedrą, serce Twoje kłęka,  
a z serca w dzień majowy brzmi znana piosenka:  
"I my też wyśpiewujemy:  
Maryję adorujemy -  
Czyste serca Bożej Matce,  
darujemy, ach darujemy!"

III  
W katedrze piękny witraż ma święty Antoni,  
to Twoje wotum, za to, że Cię w Dachau bronit.<sup>2/</sup>  
W Muzeum liczne dzieła rąk polskich i cudzych -  
tworzyli je w natchnieniu, jak Ty, piękna słudzy.  
Wiele z nich zakupiono, więcej przyszło w darze,  
Byłeś wśród nich lat wiele dobrym gospodarzem.  
W zbiorach "Madonna Zielna" Jacka Malczewskiego,  
i biskup Nowowiejski, rzeźba Miszewskiego<sup>3/</sup>  
mistrz płocki biskupowi Płocka się pokłonił.  
Ty biskupa kochałeś i tęskniłeś po Nim.  
Powierzone Ci sprawy, powierzone rzeczy  
miałeś w wytrwałej pracy, miałeś w czujnej pieczy.  
Dzisiaj my prosimy, wierząc w świętych obcowanie,  
Męczenniku obozów, uczony, kapłanie,  
Księżę Lechu Grabowski, czuwaj nad zbiorami  
w Twym Muzeum i w Płocku - i módl się za nami.

1/ Na frontowej ścianie Muzeum Diecezjalnego w Płocku są wmurowane figury: Chrystusa Frasobliwego, Matki Boskiej Skępskiej i Świętego Antoniego.

2/ W tło witraża jest wkomponowany numer obozowy z Dachau księdza Lecha Grabowskiego.

3/ Tadeusza Miszewskiego - wybitnego rzeźbiarza płockiego.